Nr. 104.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 7 maja 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 maja.

(Zatarg rosyjsko-angielski: zaręczenie „Daily News," że pokój zabezpieczony; niezadowolenie prasy berlińskiéj; klęska i upokorzenie Anglii: na kogo spada za nie wina? carowa rosyjska jako główna sprawczyni pokojowego usposobienia Rosyi. — Ustawa duńska, zabraniająca przywozu broni z zagranicy. — Zwycięstwo gabinetu hiszpańskiego podczas wyborów municypalnych. — P. Risticz w Petersburgu.)

„Anglia nie zajęła portu Hamilton i téż go nie zajmie, ponieważ pokój z Rosyą jest zapewniony." — Tak odzywa się dziś przyboczny organ Gladstona, „Daily News." Prasa zaś berlińska, niezadowolona z takiego obrotu rzeczy i straciwszy widocznie nadzieję ujrzenia rychłéj wojny, pisze dziś, że jeżeli zatarg o Afganistan mógł dawniéj budzić uzasadnione obawy, to obecnie nie może być już o nich mowy. „Trudności te — zauważa „Nordd. Allg. Ztg." — nie są politycznéj, jeno topograficzno-technicznéj natury." „Pp. Gladstone i Granville — zaznacza „National-Ztg." — zapowiedzieli na onegdajszém posiedzeniu parlamentu zupełne niemal poddanie się Anglii i przyjęcie przez nią warunków rosyjskich. Jeżeli Rosya zadowoli się tém, co zdobyła i nie zajdą nowe jakieś wypadki, to pokój można uważać za rzeczywiście zapewniony." Uwagi te berlińskich dzienników są słuszne. Rosya odnosi faktycznie materyalną korzyść, właściwe zwycięztwo, Anglia zaś zadowala się pozorem uzyskanego zadośćuczynienia za krzywdę Afganów, bez względu na późniejsze skutki pokoju, okupionego oddaniem w ręce terytoryum, zkąd Rosya panować będzie strategicznie nad dostępem do Heratu, z którego uczyni niezawodnie podstawę stanowczego panowania swego nad Azyą środkową i zkąd w pomyślnych okolicznościach uderzy na Indye. Dzięki ustępstwu Anglii wzmoże się jeszcze bardziéj urok potęgi rosyjskiéj w oczach Turkomanów, Afganów i muzułmańskich plemion indyjskich, w tym samym stopniu, w jakim się równocześnie zmniejszy urok potęgi angielskiéj. Pan Gladstone, pod którego auspicyami przychodzi do skutku pokój, nie chce wprawdzie przyznać się do klęski, ale nie potrzeba nawet być bystrym obserwatorem, by widzieć, że pierwszy minister angielski zdaje się na łaskę i niełaskę przeciwnika. Wtorkowe posiedzenie Izby gmin, na którém obradowano nad kredytem 11 milionów funtów, daje smutne świadectwo upokorzenia się tych, co kierują dziś losami W. Brytanii. P. Gladstone, odpowiadając dep. Labouchère, miał odwagę twierdzić, że nie zmienił polityki od czasu wygłoszenia swéj mowy podczas rozpraw w pierwszém czytaniu projektu kredytowego. — Formalnie ma Gladstone słuszność, gdyż, jakeśmy to po wygłoszeniu téj mowy zauważyli, tak była ułożona, że może się on w każdym razie na nią odwołać, ale w gruncie rzeczy zajął wówczas minister angielski takie stanowisko, że gotów był każdéj chwili podnieść rzuconą mu przez Rosyą rękawicę. Kierownik polityki angielskiéj czuł widocznie tę niekonsekwencyą, dla tego téż, ażeby złagodzić przykre wrażenie, jakie wywołać musiała interpelacya Labouchère, uderzył w głośny akord, odzywając się, że rząd spodziewa się zyskać tak jasno i dokładnie określoną linią graniczną w Afganistanie, że gdyby Rosya miała ją przekroczyć, potępiłby ją za to świat cały. Ważnym i usprawiedliwiającym niejakoś politykę rządu angielskiego argumentem, jaki przytoczył Gladstone, było to, że sam emir Afganistanu nie życzy sobie wysuniętéj naprzód granicy. Jeżeli rzeczywiście władzca Afganistanu zmienił swą politykę i tyle uprzejmości okazuje dla Rosyi, to rząd angielski, nie mając sprzymierzeńca, ale przeciwnie wroga, nie może narażać kraju na niechybną klęskę i chcąc nie chcąc przyjąć musi warunki rosyjskie. Zresztą wojny z Rosyą nie życzy sobie ogół narodu angielskiego i p. Gladstone, jako minister konstytucyjnego kraju, zniewolony jest stósować się do woli narodu. I ten właśnie fakt rehabilituje zupełnie politykę dzisiejszego rządu angielskiego. Prawdą jest to, co piszą dzienniki torysowskie, że nowy układ z Rosyą będzie upokorzeniem dla Anglii, ale czemuż to torysowie głosując za udzieleniem kredytu na przygotowania wojenne, pochwalali politykę swego przeciwnika, by czasem nie być zmuszonym schwycić w swe ręce steru rządu? I „Times" ma racyą, kiedy pisze, że nagroda, kosztem któréj ma stanąć pokój, nie da się dzisiaj obliczyć, że wszystko zależy od uczciwości Rosyi, ale utrudniać dziś krytyczne położenie rządu nie jest wcale patryotycznie, jeżeli dawniéj lekkomyślnie pchało się naród do wojny, a późniéj nawoływało się go do odwrotu. Na wtorkowém téż posiedzeniu udzieliła Izba niższa zupełnego votum zaufania rządowi, z wyjątkiem Parnelistów, uchwaliwszy 120 głosami żądany kredyt 11 milionów funt. — Jak już z wczorajszych wiadomo telegramów, rokowania o ustanowienie granicy toczyć się będą w Londynie. W tym celu, jak to oświadczył na wczorajszém posiedzeniu Gladstone, powołał rząd Lumsdena i Stewarta do Londynu. Kiedy rozpocznie sąd polubowy swą pracę, nie wiadomo.

Dzienniki pruskie pragną koniecznie dotrzeć do gruntu i dowiedzieć się, z jakich powodów rząd rosyjski okazuje dziś pokojowe usposobienie i mogąc tanim kosztem wziąć Herat, zadawala się małemi ustępstwami Anglii. Dzienniki więc te wysyłają czułki na wszystkie strony i oto znalazły głównego winowajcę — la femme. „Nat. Ztg" i inne gazety powtarzają za korespondentem „Tempsa" następujące w tym względzie szczegóły: „Carowa rosyjska, powróciwszy do Petersburga z Gatczyny, przyjęła natychmiast w prywatnéj audyencyi panią Thorton, żonę ambasadora angielskiego i panią Grosvenor, małżonkę angielskiego radzcy ambasady. Publiczność wnioskowała ztąd, że stósunek pomiędzy obu krajami nie może być tak bardzo naprężony. Zresztą wiadomo, że carowa, która zajmuje się bardzo polityką i wielki wywiera wpływ na cara, podejmuje jak największe starania, by odwrócono wojnę. W dniu 2 bm. spotkały się pojazdy cara i ambasadorowéj angielskiéj; car kazał woźnicy stanąć i rozpoczął rozmowę z lady Thorton. Uważano téż, że p. Giers po balu, który dawał u siebie i na którym był p. Thorton, oddał wizytę ambasadorowi angielskiemu, która dłużéj trwała, aniżeli na to pozwalała etykieta."

Z Danii, któréj monarcha ma ostatecznie pogodzić powaśnione strony, odbieramy telegram dość sensacyjny, donoszący, że rząd wydał w wtorek tymczasowe prawo, zabraniające przywozu broni z zagranicy i ćwiczenia się w niéj, ponieważ jest obawa, że nieograniczonéj wolności sprowadzania broni możnaby nadużyć. — Korona duńska i gabinet Estrupa obawiają się widocznie, iżby opozycya parlamentarna nie zechciała w kraju wywołać rewolucyi, do któréj, jakeśmy w tych dniach pisali, zmierzają agitacye opozycyi.

Ministerstwo p. Canovas del Castillo ma nie tylko po swéj stronie większość parlamentarną, ale zażywa i w kraju powagi i znaczenia. Dowodzą tego odbyte w tych dniach wybory municypalne. Mimo koalicyi różnych odcieni republikańskich z stronnictwem p. Sagasty i lewicy dynastycznéj, wybrała ludność Madrytu większą liczbę kandydatów partyi rządowéj, aniżeli innych stronnictw; i w prowincyi liczba obranych ministeryalnych kandydatów daleko jest większą, aniżeli innych partyi.

Skupczyna serbska zamkniętą została we wtorek osobnym królewskim dekretem. Ze spraw serbskich wypada nam przy téj sposobności wspomnieć o Risticzu, który, jak wiadomo, brał udział w uroczystości jubileuszu św. Metodego, który obchodzono urzędowo w Petersburgu w dniu 18 z. m. Były prezes gabinetu serbskiego był, jak donosi korespondent „Czasu", z wszystkich słowiańskich gości persona gratissima i jeżeli go nie tak wenerowano, jak chciano, należy to przypisać wpływowi sfer urzędowych, dla których ze względu na obecne stosunki Rosyi do Austryi nie byłyby pożądanemi manifestacye, których ostrze zwracałoby się przeciw państwu austryackiemu. P. Risticz miał jednak posłuchanie u cara, o czém zresztą donosił telegraf, ale nie wspomniano nic, że konferował także z Ignatiewem i innemi osobistościami politycznemi. Podczas tych konferencyi zajmować się miał p. Risticz w pierwszéj linii Austryą i jéj oryentalną polityką, naturalnie w duchu niezbyt dla tego mocarstwa przychylnym. Tenor jego wywodów był zawsze ten sam, iż Austrya jest jedynym nieprzyjacielem wolności i samodzielności państw bałkańskich, że zdąża ona do coraz większego rozprzestrzenienia swéj potęgi w tych stronach i niewątpliwie oczekuje sposobności, aby te tendencye urzeczywistnić. Naturalnie, że w politycznych rozmowach serbskiego exministra z rosyjskiemi osobistościami omawiano także kwestyą, jakie stanowisko zajmie Austrya na wypadek angielsko-rosyjskiéj wojny. P. Risticz miał wyrazić obawę, iż Austrya skorzysta ze sposobności, aby zająć dla siebie terytorya na półwyspie bałkańskim, na które już od dawna reflektuje; wskazywał on tedy jako naglącą konieczność, aby Rosya w razie ewentualnéj wojny zapewniła sobie dostateczne rękojmie neutralności ze strony Austryi. W końcu oświadczył p. Risticz, że według jego przekonania wszystkie państwa bałkańskie natychmiast i niezależnie od ewentualnych kroków innych mocarstw, w kategoryczny sposób zaprotestowałyby, gdyby Austrya posunęła się naprzód we wskazanym kierunku. — Jak przyjęły i co odpowiedziały na oświadczenia serbskiego męża stanu te rosyjskie osobistości, z któremi on wszedł w styczność, o tém nie wiadomo korespondentom „Czasu."

Ani jeden.

Ani jeden z posłów sejmu pruskiego — z wyjątkiem frakcyi centrum, nie poparł petycyi **36,000** ojców rodzin z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, domagających się:

1) przywrócenia duchowieństwu nadzoru szkólnego, mianowicie nad nauką religii;

2) powiększenia liczby lekcyi religii świętéj;

3) zaprowadzenia języka ojczystego w wykładzie;

4) rozpoczęcia nauki języka niemieckiego u dzieci polskich dopiéro wtedy, gdy się poduczą polskiego.

Przebieg rozpraw podaje następująca korespondencya:

Berlin, 5 maja.

Petycya szkólna na dzisiejszém posiedzeniu plenarném załatwioną została.

Stenograficzne zapiski jutro nadejdą do Poznania, dziś więc krótko donoszę, że poseł Zakrzewski bronił jéj w godzinnéj mowie; za petycyą przemawiali posłowie: ks. dr. Stablewski, dr. Windthorst, Schorlemer-Alst; przeciw zaś: minister Gossler, referent komisyi v. Haugwitz, Seer, Rauchhaupt i Wehr. Bijące w oczy argumenta posłów Polaków i gorące poparcie ze strony centrum były daremne; przy głosowaniu prócz Polaków i centrum ani jeden z innych frakcyi nie powstał za petycyą, z frakcyi liberalnych bardzo wielu było nieobecnych. Izba wedle wniosku komisyi przeszła do porządku dziennego. Ten sam los spotkał petycyą o język polski w szkole z Walkowic i Czarnkowa, których także bronił poseł Zakrzewski.

Jutro na porządku dziennym interpelacya w sprawie wychodźców polskich.

Stósunki szkólne u nas — jak to co chwila mamy sposobność wykazywać — są opłakane, tak pod względem liczby nauczycieli, jako téż inspektorów protestanckich w stósunku do liczby dzieci katolickich. Na 3127 nauczycieli i nauczycielek jest tylko 1746 katolików a 1281 ewangielików, chociaż stósunek dzieci katolickich do ewangielickich — jest daleko pomyślniejszy.

Z inspekcyą ma się rzecz, jak następuje:

Z księży katolickich ma inspekcyą lokalną według obliczeń komisarza rządowego w komisyi edukacyjnéj tylko 57, podczas kiedy daleko mniéj liczne duchowieństwo protestanckie liczy pastorów jako inspektorów lokalnych 183. Z liczby 169 świeckich inspektorów lokalnych jest 143 protestantów a tylko 26 katolików.

Z 23 stałych inspektorów powiatowych było aż do dnia 1 października 1884 r. tylko 5 katolików a 18 protestantów; dziś przy powiększeniu liczby inspektorów powiatowych w ogóle powiększyła się podobno nieco liczba inspektorów katolickich — atoli jako wielce znaczący fakt zapisać należy, iż 25 pastorów dzierży inspektorstwo powiatowe jako urząd poboczny, podczas gdy z księży katolickich ani jednemu tego urzędu nie powierzono!

W mieście Poznaniu powierzono nadzór nad nauką religii protestanckiéj pastorom — nadzór nad nauką religii katolickiéj znajduje się prawdopodobnie w ręku protestantów, albo wcale go nie ma!

Co dzień czytamy o zmuszaniu dzieci polskich do uczenia się religii po niemiecku, o pozbawianiu ich nauki języka polskiego itp.; o języku wykładowym już i mówić nie warto.

W obec tak krzyczących stósunków — jakżeż zachowała się Izba poselska w dniu wczorajszym, kiedy posłowie polscy p. ***Zakrzewski*** i msgr. ***Stablewski*** w sposób tak wymowny przedstawiali krzywdy nasze?

Ani jeden,

wyraźnie ani jeden — oprócz katolików z centrum, nie poparł skarg ludności polskiéj!

Przebieg rozpraw był następujący:

Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj znane jest czytelnikom naszym z obszernego rozbioru w „Kuryerze".

Przed przejściem do porządku obrad zastrzega się sprawozdawca komisyi p. Hangwitz przeciw wyrażeniu, jakiego msgr. Stablewski użył w Izbie deputowanych mówiąc, że petenci zostali w komisyi przegłosowani (niedergestimmt); tak nie było, gdyż posłowie polscy mieli przy obradach sposobność popierania petycyi i wyjaśnienia téj sprawy:

Mowę posła ***Zakrzewskiego***, który petycyą uzasadnił, podamy jutro w dosłownym przekładzie.

Minister Gossler.

Stanowisko, jakie rząd pruski zajmuje w sprawie szkólnéj w W. Księstwie Poznańskiém, już niejednokrotnie z tego miejsca wyjaśniłem. Proszę Was Panowie, abyście przyjęli wniosek komisyi, żądającéj przejścia do porządku nad ową petycyą.

Uwzględnienie punktu I byłoby tylko wtedy możebnem, gdybyśmy znieśli ustawę z dnia 11 marca 1872 o inspekcyi szkólnéj. Nieprawdą jest, jakoby inspekcyą szkólną odebrano księżom z powodu wysełania adresów do Arcybiskupa Ledóchowskiego; usiłowania zmierzające do zaprowadzenia zmian w inspekcyi szkólnéj sięgają już r. 1867, powodem zaś do tych usiłowań były rezultaty badań i poszukiwań, o ile rozporządzenia z r. 1842 odniosły pożądany skutek.

Potwierdziły się skargi i narzekania, że w dzielnicach polskich wielka liczba dzieci narodowości niemieckiéj została spolszczona. Stwierdzono protokułami, że wielka była liczba inspektorów i nauczycieli (?!) nie umiejących ani słowa po niemiecku; w wielu szkołach wcale po niemiecku nie uczono — a byli téż inspektorzy, którzy rozporządzeń rządu wcale nauczycielom nie komunikowali. Historyi pruskiéj wcale nie uczono: robiono nieprzyjemności nauczycielom, którzy uczyli dzieci śpiewać „die Wacht am Rhein". „Dziennik Poznański" pisał, że takie dzieci uważać należy jako na zawsze stracone i zatrute. (Słuchajcie!). Władza szkólna musiała przeciw temu wystąpić z całą energią.

I w nowszych czasach donoszą o podobnych wypadkach; pamiętajmy, że i te petycye podpisane zostały głównie za staraniem duchownych.

Co do punktu II, to przyznano tutaj, iż dzięki zabiegom moim liczba lekcyi religii znacznie powiększona została; o ile wiadomości moje sięgają, to liczba tych lekcyi wystarcza zupełnie na wyuczenie się tego, czego się dzieci nauczyć mają.

Punkta 3 i 4 dotyczą rozporządzenia naczelno-prezydyalnego z roku 1873. Rozbierano tę kwestyą już w roku 1883 bardzo obszernie i nie wiele mam do dodanie. Szkoła nie dąży do tego, ani nie jest to bynajmniéj jéj zadaniem, iżby miała dzieci wynaradawiać — atoli ma ona obowiązek wprowadzać dzieci w dziedzinę języka państwowego, wyrobić w nich zapatrywania, jakie panują w obrębie państwa, umożebnić im zadosyćuczynienie obowiązkom obywateli kraju. Katolicy skarżą się wielokrotnie na ucisk, ale jakżeż to musi wyglądać ów „ucisk," kiedy np. w Poznanu, nauczyciel mówiący słabo po polsku, którego rodzice przywędrowali jako Niemcy do Poznania, podaje dzieci swoje jako dzieci narodowości polskiéj?! Gdzie się stósunki tak wyrabiają, tam nie masz mowy o ucisku. Już w r. 1872 stwierdzono, że liczba dzieci spolonizowanych jest ogromna (enorm), że los ten spotkał nawet dzieci protestanckie, czysto niemieckiego pochodzenia, że się to działo nawet w okolicach nie mających nic wspólnego z dawniejszą Rzecząpospolitą polską. Ci, co dążą do usunięcia niemczyzny ze szkoły, zmierzają także do systematycznego odłączenia Polaków i Niemców od siebie; odłączenie to zrobiło od roku 1859 w dwóch ostatnich dziesiątkach ogromne postępy i widnieje wszędzie: w dziedzinie społecznéj, naukowéj, prawie wszędzie.

We wszystkich zebraniach, we wszystkich dążnościach, np. w dziedzinie spółek pożyczkowych itp. — nawet przy zabawie, ***żywioł polski się odłącza.*** Prawie już Polakowi nie wolno kupować od Niemca kupca, bez narażenia się na zarzuty. Polscy adwokaci i polscy lekarze ofiarują swe służby w polskich pismach. Od lat wielu nie wolno polskiemu dziecku pożyczać książki niemieckiéj do czytania — a jak daleko rzeczy doszły, widać z tego, że pelpliński „Pielgrzym" powiada, iż z polskich czytelni ludowych wyjdzie ***zmartwychwstanie Polski.*** — „Dziennik Poznański," organ polskiéj szlachty, napisał pomiędzy innemi w artykule noworocznym, który mnie prawdziwie wzruszył, te słowa: „mówmy w domu tylko po polsku — niech tam nikt nie usłyszy obcego słowa, wyrzućmy z domu niemieckie obrazy, święćmy wilią po staropolsku opłatkiem i pierniki em — (wesołość) a wyrzućmy niemieckie chojenki."

Na takie dążności do zupełnego oddzielenia zgodzić się nie możemy, a ponieważ i ta petycya zmierza do takiego separatyzmu, przeto każdy niemiecki rząd musi ją absolutnie odrzucić.

Poseł Seer

opowiadał koszałki opałki o robotniku polskim, który kradnie i pije, a nawet i dzieci tego uczy; ponieważ jednak teraz już w tym względzie znacznie jest lepiéj, przeto radzi, aby nad petycyą przejść do porządku dziennego.

Logiczny ten mąż był lat 25 inspektorem; nie wiadomo, kto więcéj przy tém ucierpiał, czy on sam, czy też dzieci!

P. Windthorst. Polecam Panom przyjęcie wniosku frakcyi polskiéj a mianowicie oddanie num. 1 i 3 petycyi rządowi do uwzględnienia. Nie pierwszy raz trudnimy się tą sprawą, a centrum ją zawsze popierało ze względu słuszności. P. minister oświadczył, że przyjęcie 1 punktu petycyi pociągnęłoby za sobą zniesienie prawa nadzoru szkólnego. Tego nie pojmuję. Czemużby to prawo nie dozwalało oddać inspekcyi lokalnéj i powiatowéj księżom, kiedy się to dzieje w szkołach protestanckich, a w innych prowincyach powierzają przecież tu i owdzie ten nadzór księżom katolickim. Minister Falk swojego czasu oświadczył, że chodzi o zaaplikowanie tego prawa tylko tam, gdzie inspekcya jest niedostateczną, to jest mniéj więcéj w 20 przypadkach. Potém naturalnie za sprawą radzców szkólnych ta liczba się znacznie powiększyła, a w W. Ks. Poznańskiém bez ceremonii odebrano tę funkcyą wszystkim duchownym. — Drugim powodem przytoczonym przez ministra było to, że stósunki szkólne w Poznańskiém nie były zadowalniające, że niemiecki język był zaniedbany, że nauczyciele i księża inspektorowie sami nie umieli po niemiecku. W takim razie pytam: jakież tam były seminarya nauczycielskie, które przecież zostają pod nadzorem rządu? Rządu rzeczą było wychować sobie nauczycieli po swojéj myśli. Dla tego nie potrzeba było znosić inspekcyi duchownéj. Polakom trzeba się uczyć po niemiecku; ale trybem teraz po szkołach przyjętym, co nawet uznali doświadczeni pedagodzy, nie nauczą się ani po polsku, ani po niemiecku. (Słusznie! u Polaków). Trzecim powodem przytoczonym przez ministra był plemienny kontrast wytwarzający się między Polakami a Niemcami, na dowód czego przytoczył nam p. minister całą antologią anegdot i artykułów z pism polskich. Lepiéjby p. minister uczynił, gdyby nas takiemi prelekcyami nie częstował, bo one w istocie niczego nie dowodzą. Jeśli taki kontrast egzystuje, nie dziwię mu się wcale, gdyż nie pojmuję, jakby się przy takiém traktowaniu Polaków mógł wytworzyć między obu narodowościami stósunek przyjazny. (Prawda! w centrum i u Polaków). Niczego im nie dotrzymano, co im przyrzeczono pod względem języka, Kościoła i narodowości w traktatach i patentach okupacyjnych. Mają być drogą przymusową przerobieni na Niemców. Zkąd się tu ma wziąść przychylność? Obchódźcie się z nimi tak, jak w Galicyi, a będziecie w nich mieli wiernych poddanych. Mamy taki sprzęt, jaki był posiew. Czyńcie to, co nakazał król Fryderyk Wilhelm III, a

prędzéj zasymilujecie polskie prowincye. Jeżeli nie chcecie inspekcyi szkólnéj wrócić księżom, złóżcie ją przynajmniéj w ręce katolików świeckich. Czy nie pojmujecie, jak to oburza rodziców, gdy widzą, że dzieci i ich nauczyciele zostają pod dozorem innowierców? Postępowanie z Polakami jest przewrotném. Nie prawcie mi o tém, że posłowie polscy sztuczną tylko podtrzymują agitacyą i że lud jest ze stanu obecnego zadowolony. Gdzież na to dowody? Ani Polaków, ani nas to nie wstrzyma od ponawiania skarg słusznych. My katolicy i Polacy jesteśmy w położeniu Irlandczyków. Taktyka nasza jest niejednemu niewygodną, ale my jéj się nie wyrzeczemy. Jeśli dziś nie zyskamy większości, przyjdzie na nią czas późniéj.

Mowę ks. dr. Jażdżewskiego podamy jutro.

P. Rauchhaupt jest przeciwnym żądaniom Windthorsta. Powstania i rokosze Polaków zachodziły pod łagodnym rządem Fryderyka Wilhelma III i IV. Poznańskie powinno się zlać z całością państwa.

P. Schorlemer z Alstu: Jeśli zachodziły rokosze, były one tylko następstwami ciężkiéj krzywdy, jaką był rozbiór Polski. Teraz jest pokój i cisza, a jednak widzimy zamachy na wiarę i język ludu polskiego. Tych zamachów nie usprawiedliwicie poprzedniemi powstaniami, chyba nowe rokosze wywołacie. P. Rauchhaupt powołuje się na postępy, jakie polski język porobił od roku 1872. Czy tak jest w istocie? Czy powołano do zbadania téj kwestyi Polaków? Pan minister oświadczył, że nie polscy, lecz niemieccy katolicy doznają w W. Księstwie Poznańskiém ucisku. Gdzie i kto się na to skarżył? Rząd to twierdzi, ale gdzież na to dowody? Między Polakami a Niemcami ma być przepaść. — Polacy nie chcą od Niemców kupować. Tak źle pewnie nie będzie. Ale jeśli jawnie wywieszają sztandar germanizacyi, któż weźmie za złe Polakom, że szukają ocalenia w stowarzyszeniach? — To są skutki walki kulturnéj i hecy językowéj. Pan minister żalił się, że dzieci polskie nie korzystają z bibliotek ludowych. Mogę je za to tylko pochwalić, bo to, co takie biblioteki w sobie mieszczą, po większéj części nie warte złamanego szeląga. Że Polacy tak nie stronią od niemczyzny, jak sądzi p. minister, na to mamy dowód w posłach polskich, których biegłość w języku niemieckim wszyscy podziwiamy. P. minister mówił, że petycya zmierza do wyosobnienia na polu narodowości. W takim razie żąda petycya tylko tego, co się Polakom słusznie należy i co im jest uroczyście poręczoném. Występowanie rządu przeciw tym prądom popiera to wyosobnienie i posuwa je aż do przesady. P. Seer pyta, na jakiéj drodze przyszły te petycye do skutku. Na to mu odpowiem, że nie wiem, czy na téj saméj, na jakiéj powstały adresa oburzenia i składki. P. Seer powiedział, że chłop polski dopuszcza się drobnych kradzieży; w takim razie lepszym on jest od innych narodów, które kradną na wielką skalę. Referat komisyi mówi, że nauka religii w szkółce pozostawia się parochowi w Poznańskiém dopóty, dopóki powody interesu państwa na to zezwalają. Sądzę, że o powody odebrania jéj rząd nie będzie w kłopocie. Referat mówi, że naukę tę odbiera się tylko takim księżom, którzy są znani z wrogiego usposobienia względem rządu. Ależ za wroga rządu uchodzi każdy Polak i katolik. Polacy są nierozerwalnie połączeni z monarchią. Zgadzam się na to; ale niechże im rząd zostawi przynajmniéj język rodzinny w szkole i nauce. Nie przekraczają miary w swych żądaniach, jeśli się dopominają dotrzymania danych obietnic. Nie pochlebiajmy sobie, że z łona narodu polskiego powstaną patryoci, którzy rząd popierać będą w dążeniu wszczepienia w ludność sympatyi niemieckich. — Takich patryotów nazwałbym zbiegami. Teraźniejszy tryb postępowania wciąga już dzieci w spór językowy i narodowościowy. Rzecz naturalna, że rodzice w domu starają się sparaliżować wpływ szkoły i zaszczepiają w młodocianych sercach gorycz i rozjątrzenie przeciwko władzy.

Jeśli referat komisyi mówi, że nieprzyjazne usposobienie katolickiego kleru wraz z agitacyą organów prasowych i wieców ludowych wkłada na rząd obowiązek silnéj represyi i asymilacyi prowincyi z całością państwa, to jeszcze raz powtarzam, że za nieprzyjaciela uchodzi każdy Polak i katolik, który miłuje swój język i religią. Ale taka represya nie będzie mądrą i roztropną, bo będzie się tylko mogła oprzeć na gwałcie i przymusie. Zaklinam panów, zejdźmy z téj drogi, póki czas. Bądźmy wczas sprawiedliwymi, abyśmy nie doczekali godziny, w któréj będziemy musieli okazać swą słabość. (Brawo! w centrum i u Polaków).

Poseł dr. Wehr zarzuca posłom Windthorstowi i Schorlemerowi, że nie znają stósunków polskich; p. Wehr nie miałby nic przeciwko wytoczeniu osobnéj ankiety, gdyż członkowie centrum, którzyby do niéj należeli, przekonaliby się, że teraz jest ***daleko lepiéj***, (!!) niż było dawniéj. Rządowi chyba ten zarzut zrobić można, że nie dość konsekwentnie przeprowadza plany swoje; po latach 15 zobaczymy owoce zbawiennych reform rządowych.

Po przemówieniu ks. dr. ***Stablewskiego*** zamknięto rozprawy; referent Hangwitz dowodził jeszcze w końcu konieczności odrzucenia petycyi polskiéj i rozwodził się z zapałem nad tém, jak to pięknie będzie w polskich dzielnicach, gdy system obecny wyda swe owoce — za co mu poseł Bachem dał należytą odprawę, dowodząc, że ***nadużywa*** wolności słowa, przysługującéj mu jako referentowi, że ma prawo mówić o zapatrywaniach komisyi, ale nie o swoich osobistych predylekcyach.

Ks. dr. ***Jażdżewski*** stawił był wniosek, aby nad punktami 1 i 4 głosowano osobno, ale wniosek ten odrzucono, i nad petycyami przeszła Izba ***do porządku!***

Nie dość, że odrzucono

petycye tylu dziesiątków tysięcy ojców rodzin, ale nadto jeszcze wystąpiono z zarzutami i inkryminacyami ludności polskiéj, że ona to jest winna wszystkiemu, co się u nas dzieje, ponieważ dąży do separatyzmu we wszystkich dziedzinach społecznego, naukowego i prywatnego pożycia. Obszerniéj streściliśmy powyżéj te wywody, na które już dosadnio i znakomicie odpowiedział poseł baron Schorlemer w gruntownéj odprawie, do któréj właściwie nic nie mielibyśmy do dodania.

My nie przeczymy bynajmniéj temu, co p. Gossler twierdzi i konstatujemy, że tak jest. Milion ludności czysto polskiéj, żyjącéj jako jedno ściśle złączone społeczeństwo obok siebie, ma prawo do używania swego języka, do wymiany myśli w téj mowie, którą wyssało z piersi matki; a ponieważ zetknięcie się z Niemcami w dzisiejszych warunkach grozi nam utratą téj mowy lub znacznym jéj uszczerbkiem, przeto nie można się dziwić, że istnieje w nas dążność separatystyczna.

Spojrzmy na Niemców w Paryżu, w Rzymie osiadłych, wszak to tułacze i obcy — kropla w morzu Francuzów lub Włochów — tych pan minister nie będzie ganił, że się gromadzą i pielęgnują język ojczysty i zwyczaje niemieckie.

A owe gromadki Niemców na Węgrzech, w Czechach, w Królestwie Polskiém, w Rosyi, jak bardzo separatystycznie usposobione, — jednak im tego p. minister nie bierze za złe i nie dziwi się, że ci Niemcy czytając psalm 137:

„jeśli cię zapomnę Jeruzalem moje, niech zapomniana będzie prawica moja — niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym cię nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego“

myślą o swéj niemieckiéj Ojczyznie.

Tylko nam nie miałożby być wolno czuć się Polakami? Czyż tylko my dla przyjemności kilku Niemców mamy się zrzekać naszego języka i obradować w języku, którego wielu z pośród nas wcale nie rozumie?

Niemcy mający jakiekolwiek stanowisko pośrednio lub bezpośrednio urzędowe, uważają się za posłanników kultury niemieckiéj i pragnęliby ze swéj strony także przyczynić się do germanizacyi polskiego ludu, gdziekolwiek im się do tego nadarzy sposobność. Wiemy dobrze, jak wyzyskiwana jest nawet jałmużna dawana w celach germanizacyi i protestantyzowania i koniecznem przeto jest pewne odgraniczanie się od tych wpływów, zwłaszcza, że już aż nadto narażeni jesteśmy na nie w urzędowych stosunkach.

Seperacya ta szerzyć się będzie jeszcze daléj i sięgnie jeszcze głębiéj, jeżeli się nie zmieni system obecny, który ludność polską wprost do niéj pcha, bo nacisk zawsze odpór wywoływać musi.

Społeczeństwo polskie na własnéj ziemi od wieków zamieszkałe ma większe prawo do zachowania swéj odrębności, aniżeli Niemcy siedmiogrodzcy lub nadbałtyccy — ma téż większą świadomość i poczucie praw swoich, i choćby się to jeszcze więcéj podobać nie miało, odrębności swéj bronić będzie wytrwale a da Bóg i nie bez skutku.

Wolno się śmiać z polskich opłatków, pierników i orzechów tak, jak Niemcy w Czechach śmiali się z niejednéj właściwości czeskich naszych pobratymców. Dziś już się z nich nie śmieją.

Jubileusz św.-metodyjski.

Z powiatu obornickiego.

Komitet w sprawie Welehradu wczoraj w Obornikach za inicyatywą niżéj podpisanego ukonstytuował się a wybrani zostali następujący panowie: ks. lic. Jasiński z Rogoźna, ks. Kurzawski prob. z Rożnowa, ks. Alejski prob. z Boruszyna, dr. Tomaszkiewicz ze Studzieńca, Błociszewski z Przecławia, Żółtowski z Popówka, dr. Matczyński z Ryczywołu, dr. Górny z Mur. Gośliny, Wełnic z Połajewa, Głowiński z Obornik, Gniatkiewicz z Maniewa, Zabłocki z Dąbrówki.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 maja.

Posiedzenie 93. — Początek o godzinie $11\frac{1}{4}$.

Dalszy ciąg drugich narad nad projektem podatku giełdowego.

Nasamprzód rozwodzi się dr. Bamberger o zadaniu giełdy w ogóle, a mianowicie o podatku giełdowym, i wypowiada życzenie, aby przyszło do skutku takie prawo, na któreby się i lewica zgodzić mogła, to jest żadne.

Popierał go kolega frakcyjny, dr. Meyer (z Hali), który projekt w obecnym kształcie uważa jako całkowicie chybiony. Obaj mówcy mniemają, że rozprawy po wczorajszych oświadczeniach kanclerza mogą tylko mieć charakter informacyjny, akademicki.

Konserwatysta p. Helldorff oświadcza, że jego frakcya w trzeciém czytaniu stawi wnioski modyfikacyjne, które uwzględnią wypowiedziane wczoraj przez kanclerza wątpliwości.

W imieniu demokratów socyalnych odzywa się p. Kayser i ręczy, że socyaliści zgodzą się na odsetkowy podatek giełdowy, jeśli wpływające z niego dochody użyte zostaną na umorzenie innych uciążliwych podatków konsumpcyjnych, np. podatku od soli. Z resztą stronnictwo socyalno-demokratyczne jest tego przekonania, że podatki winny ciążyć na kapitałach, nie na pracy, i że dziś bogacze za mało, a biedni za wysoko się opodatkowani. Mówca wątpi, czy wczorajsza przychylna giełdzie mowa kanclerza przysporzyła mu popularności. W końcu poddaje działanie giełdy krytyce bardzo ostréj.

Po nim zabiera głos ks. Bismarck i oświadcza, że wczorajszą jego mowę źle zrozumiano. Wyraził wczoraj tylko swe osobiste wątpliwości i jest tylko o tyle sojusznikiem interesentów giełdowych, o ileby nie chciał zaprowadzać ściślejszéj kontroli w tajemnicach giełdowych, jako téż pragnie, aby operacye wekslowe były albo całkowicie wolne od podatku, albo mniejszy ponosiły podatek. Natomiast zgadza się na podatek odsetkowy. Nie życzy sobie odkładania sprawy ad calendas graecas, a wczoraj oświadczył się tylko za staranniejszém sformułowaniem projektu, aby uniknąć zmudnego oddawania i powracania ustawy między parlamentem i radą związkową. Zamiarem jego jest jeszcze w tym miesiącu z parlamentem wytworzyć prawo podatku giełdowego. Napomina giełdowców, aby uznali jego dobre chęci i nie stawiali mu zbytecznego oporu, gdyż mogłoby im tak pójść, jak kiedyś księgom sybilińskim.

W dalszym ciągu posiedzenia odrzucono wniesiony przez narodowców projekt stopniowania stempla stałego i w imiennem głosowaniu uchwalono odpowiednio propozycyom komisyi odsetkowe opodatkowanie interesów giełdowych i przymus not końcowych 177 głosami przeciw 74; (przeciwne głosy oddali tylko liberałowie).

Jutro o godzinie 12 narady nad wnioskami pp. Richtera i Kaysera, którzy proponują, aby, gdy podatek giełdowy stanie się prawomocnym, zniesiono cło na petroleum i sól, albo téż z dochodów podatku giełdowego utworzono fundusz dla niezdatnych do pracy robotników.

Koniec $\frac{1}{2}5$.

Izba panów załatwiła dzisiaj kilka mniejszych projektów prawnych, uchwalonych w sejmie, między innemi nowelę do nadreńskiego prawa hipotecznego.

Jutro będzie przedmiotem obrad prawo emerytury nauczycieli elementarnych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 4 maja.

(Z Akademii umiejętności. — Ruch wyborczy. — Występ p. Poszpiszilównéj. — 3 maj.)

(□) Coroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbywa się, jak wiadomo, 3 maja. Ponieważ data ta przypadała w tym roku na niedzielę, odbyło się w tym dniu po południu tylko administracyjne posiedzenie członków czynnych Akademii, dokonało ostatecznego zatwierdzenia propozycyi nowych kandydatów na członków czynnych i korespondentów, których wybór ma być dokonanym w jesieni, zatwierdziło orzeczenie komisyi konkursowéj nad pracami nadesłanemi na konkurs z fundacyi imienia Lindego i postawiło temat konkursu, który z fundacyi ś. p. ks. Jakubowskiego ma być ogłoszonym. Wieczorem podejmował wiceprotektora Akademii hr. Alfreda Potockiego i członków Akademii sekretarz jéj jeneralny hr. St. Tarnowski.

Właściwa uroczystość publicznego posiedzenia odbyła się w obecności licznie zebranych gości dopiero dzisiaj o 12 w południe. Otworzył je hr. Alfred Potocki przemową, w któréj uwydatnił organiczną ciągłość prac dokonywanych przez Akademią. W odpowiedzi na to przemówienie dziękował prezes Majer tak wiceprotektorowi jak zebranéj licznie publiczności za protekcyą i zachętę, jaką daje zainteresowanie się sprawami Akademii. Sprawozdanie sekretarza jeneralnego wyliczało czynności Akademii w ciągu roku bądź dokonane, bądź na przyszłość przygotowane, poczém prof. Morawski odczytał rzecz: „Słowo i natchnienie w rzymskiéj poezyi.“ Rozprawa ta gruntownie opracowana i w pięknéj oddana formie, przechodząca miarą swą o wiele zwykłe publiczne odczyty, zajęła w wysokim stopniu publiczność, która ją hucznemi okryła oklaskami.

Lista kandydatów na przyszłych członków Akademii jest następująca:

W wydziale I proponowany na członka czynnego dotychczasowy członek korespondent dr. Władysław Nehring, prof. filologii słowiańskiéj w uniwersytecie wrocławskim; na członków korespondentów dr. Zygmunt Samulewicz i dr. Ludwik Cwikliński ze Lwowa.

W wydziale II na członków czynnych: dr. Edward Janczewski, profesor uniw. jag. i dr. Jan Franke, profesor szkoły politechnicznéj we Lwowie; na członka korespondenta dr. Fran-

---

(82)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 103.)

Możnaż to być tak blisko, a potém tak daleko, by słowa nie rzec i odjechać? Ot, do czego doszło! Ale co jéj rzec?... Czy pójść i powiedzieć: zepsowało się wszystko.... idź waćpanna swoją drogą, ja pójdę swoją! Po co, po co to i mówić, gdy bez mówienia tak się stało! Toż on nie jest już jéj narzeczonym, jako i ona nie jest i nie będzie jego żoną. Przepadło, zerwało się, co było, i nie wróci i nie zwiąże się na nowo. Szkoda czasu, słów i nowéj męki.

— Nie pójdę! — myślał Kmicic.

Lecz z drugiéj strony łączy ich jeszcze wola zmarłego. Trzeba wyraźnie i bez gniewu umówić się o wieczne rozstanie i powiedzieć jéj: waćpanna mnie nie chcesz, więc wracam ci słowo. Uważajmy oboje, jakoby testamentu nie było... i niech każde szuka szczęścia, gdzie może.

Lecz ona może odpowiedzieć: jam to już dawno waćpanu oznajmiła, czemu mi teraz to powtarzasz?

Nie pójdę, niech co chce będzie! powtórzył sobie Kmicic.

I nacisnąwszy czapkę na głowę, wyszedł ze stancyi na korytarz. Chciał wprost wsiejść na koń i coprędzéj znaleść się za bramą.

Nagle na kurytarzu jakoby go coś za włosy chwyciło.

Owładnęła go taka chęć widzenia jéj, przemówienia do niéj, że przestał rozmyślać: czy iść, czy nie iść, przestał rozumować i biegł, a raczéj pędził z zamkniętemi oczyma, jakoby się chciał w wodę rzucić.

Przed samemi drzwiami, przed któremi warta już była zdjęta, natknął się na pacholika pana miecznika rosieńskiego.

— Jest pan miecznik w stancyi? — spytał.

— Pan miecznik jest pomiędzy oficerami w cekauzie.

— A panna?

— Panna jest.

— Ruszaj powiedzieć, że pan Kmicic wyjeżdża w długą drogę i chce pannę widzieć.

Pachołek usłuchał rozkazu: lecz nim wrócił z odpowiedzią, Kmicic pocisnął klamkę i wszedł bez pytania.

— Przychodzę waćpannę pożegnać — rzekł — bo nie wiem, czy się w życiu jeszcze obaczym.

Nagle zwrócił się do pachołka:

— Czego tu jeszcze stoisz?

— Moja mościa panno! — mówił daléj Kmicic, gdy drzwi za sługą zamknęły się — chciałem jechać bez pożegnania, ale nie mógłem. Bóg raczy wiedzieć, kiedy wrócę i czy wrócę, bo i o przygodę nie trudno. Lepiéj nie rozstawajmy się z gniewem w sercu i z urazą, aby kara boska na które z nas nie spadła. Ej! siłaby mówić, siłaby mówić, a tu i język wszystkiego nie wypowie. No! szczęścia nie było, woli bożéj widać nie było, a teraz, choć ty człeku i łbem w mur bij, nie ma już rady nijakiéj. Nie winujże mnie waćpanna, to i ja cię nie będę winował. Już na ów testament nie trzeba zważać, bo jako rzekłem: na nic ludzka wola przeciw boskiéj. Daj ci Boże szczęście i spokojność. Grunt, żeby sobie winy odpuścić. Nie wiem, co mnie tam spotka, gdzie jadę... ale już mi dłużéj nie wysiedzieć w męce, w kłótni, w żalu... Człek się o cztery ściany w izbie rozbija, bez rady, mościa panno, bez rady! Nie masz tu nic do roboty, jeno się ze zgryzotą w bary brać, jeno myśleć po całych dniach, aż głowa boli, o nieszczęsnych terminach, i w końcu nic nie wymyślić... Trzeba mi tego wyjazdu, jak rybie wody, jak ptakowi powietrza, bo inaczejbym oszalał.

— Dajże Boże i waćpanu szczęście — odrzekła panna Aleksandra.

I stała przed nim, jakoby ogłuszona wyjazdem, widokiem i słowami pana Kmicica. Na twarzy jéj malowało się zmieszanie i zdziwienie, i widoczném było, że walkę ze sobą toczy, aby przyjść do siebie: tymczasem zaś spoglądała szeroko otwartemi oczyma na młodego junaka.

— Ja do waćpana nie chowam urazy — rzekła po chwili.

— Bodaj tego wszystkiego nie było! — odrzekł Kmicic. — Jakowyś zły duch wszedł między nas i niby morzem nas rozdzielił. Ani téj wody przepłynąć, ani jéj przebrnąć... Człek nie czynił tego, co chciał, nie szedł, gdzie zamierzył, jeno jakby go coś popychało, aż i zaszliśmy oboje na bezdroże. Ale skoro się mamy z oczu stracić, toć lepiéj choć z dalekości zakrzyknąć sobie: Bóg prowadź! Trzeba téż waćpannie wiedzieć, że uraza i gniew, to co innego, a żal co innego. Gniewum się wyzbył, ale żal we mnie siedzi — może nie do waćpanny. Bo ja sam wiem, do kogo i czego?... Myśląc, nic nie wymyślę, ale tak mi się zdaje, że lżéj będzie i mnie i waćpannie, gdy się rozmówim. Waćpanna masz mnie za zdrajcę... i to mnie najgorzéj kole, bo jak zbawienia duszy mojéj pragnę, tak nie byłem i nie będę zdrajcą!

— Już tego nie myślę!... — rzekła Oleńka.

— Oj! jakże to mogłaś myśleć choć godzinę.... Toż mnie znałaś, że dawniéj do swawoli byłem gotów: usiec, podpalić kogo, zastrzelić, to co innego, ale zdradzić dla zysku, dla promocyi — nigdy!... Broń że mnie Boże i sądź!... Waćpanna jesteś niewiasta i nie możesz rozumieć, w czém zbawienie Ojczyzny, więc ci się nie godzi potępiać, ani wyroków dawać. A czemu potępiłaś? a czemu wyrok wydałaś?... Bóg z tobą.... Wiedzże o tém, że zbawienie w księciu Radziwille i w Szwedach, a kto inaczéj myśli, a zwłaszcza czyni, ten właśnie Ojczyznę gubi. Ale nie czas mi dyskursować, bo czas jechać. Wiedz tylko, żem nie zdrajca, nie przedawczyk. Bodajem zginął, jeśli nim kiedy będę!... Wiedz, żeś niesłusznie mną pogardziła, niesłusznieś na śmierć skazała.... To ci mówię pod przysięgą i na wyjezdném, a mówię dla tego, żeby zarazem powiedzieć: odpuszczam z serca, ale za to i ty mnie odpuść!

Panna Aleksandra przyszła już zupełnie do siebie.

— Co waćpan mówisz, żem cię niesłusznie posądzała — to prawda i wina moja, którą wyznawam... i o przebaczenie proszę...

Tu głos jéj zadrgał i oczy niebieskie zaszły łzami, a on począł wołać z uniesieniem.

— Odpuszczam! odpuszczam! jabym ci i śmierć moję odpuścił!...

— Niechże waćpana Bóg prowadzi i nawróci na prawdziwą drogę, abyś zszedł z téj, po któréj błądzisz.

— Daj już pokój! daj już pokój! — zawołał gorączkowo Kmicic — aby znów niezgoda między nami nie powstała. Błądzę, czy nie błądzę, nie mów o tém. Każdy niech wedle sumienia idzie —, a Bóg intencye osądzi. Lepiéj, żem tu przyszedł, żem nie wyjechał bez pożegnania.... Dajże mi rękę na drogę.... Tyle mojego, bo jutro już cię nie będę widział, ani pojutrze, ani za miesiąc, może nigdy.... Ej, Oleńka! i w głowie się mąci... Oleńka! Zali się my już nie zobaczym?...

Obfite łzy, jak perły, poczęły spadać jéj z rzęs na policzki.

— Panie Andrzeju!... odstąp zdrajców!... a wszystko może być.

— Cicho!... a cicho!... — odrzekł Kmicic przerywanym głosem. — Nie może być!... Nie mogę.... Lepiéj nic nie mów..../ Bodajby mnie zabito! mniejsza byłaby męka.... Dla Boga! za co nas to spotyka?!... Bądź-że zdrowa!... ostatni raz... a potém niech mi tam śmierć gdzie oczy stuli.... Czego płaczesz?... Nie płacz, bo oszaleję!...

I w najwyższém uniesieniu porwał ją w pół przemocą i choć się opierała, począł całować jéj oczy, usta, potém do nóg się rzucił — nakoniec zerwał się jak szalony i chwyciwszy się za czuprynę, wybiegł z komnaty, krzycząc:

— Djabeł tu nie pomoże, nie tylko czerwona nitka!...

Przez okno widziała go jeszcze Oleńka, jak na koń siadał pospiesznie, potém siedmiu jeźdźców ruszyło. Szkoci, trzymający straż w bramie, uczynili chrzęst bronią, prezentując muszkiety — następnie brama zawarła się za jeźdźcami — i już ich nie było widać na ciemnéj drodze, między drzewami.

Noc też zapadła zupełna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciszek Mertens, prof. szkoły technicznéj w Gracu, dawniéj prof. uniw. jagiellońskiego.

Nagrodę na konkursie z fundacyi imienia Lindego odebrał dr. Jan Hanusz za pracę „O języku polskim ziemi krakowskiéj w XIV, XV i XVI w. na podstawie ksiąg sądowych.“

Z fundacyi ks. Jakubowskiego ogłoszono nowe zadanie konkursowe: „Historya Kościoła powszechnego w życiorysach.“

Ruch wyborczy do rady państwa zaczyna się już ożywiać. Komitet centralny na zachodnią Galicyą zajmuje się w téj chwili urządzeniem komitetów na mniejsze okręgi.

W teatrze tutejszym zajmuje grą swą wyborną panna Marya Pospiszilówna, znana już w Wielkopolsce artystka praskiego teatru narodowego. Pierwszy jéj gościnny występ odbył się wczoraj, w dramacie Meilhac'a i Halevy'ego „Frou-Frou“. Córę bratniego narodu przyjęła publiczność nasza oznakami bardzo serdecznéj sympatyi. Okrzyki: „Na zdar!“ „Niech żyją Czesi!“ przeciągały się przez kilkanaście minut, przy odgłosie muzyki, grającéj hymn narodowy czeski. Nad grą jéj, znaną wam z występów jéj w Poznaniu, nie potrzebuję się rozwodzić.

Dzień 3 maja obchodzono w mieście stósownemi uroczystościami w kilku Stowarzyszeniach przemysłowych; wieczorem odegrano w teatrze sztukę J. I. Kraszewskiego „Trzeci maja.“

Lwów, 4 maja.

(Ruch wyborczy. — Wystawa w Bełzie. — Zysk z podróży do Petersburga. — Pogłoska. — Rocznica.)

(a) Wczoraj w rocznicę 3 maja odbyło się tu pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego zebranie rękodzielników i przemysłowców, na którém uchwalono wyrazić uznanie dotychczasowym posłom naszym pp. Smolce i Lewakowskiemu za gorliwe zajęcie się sprawą przemysłu i popieranie rzemiosła. Osobna deputacya ma posłów tych o uchwale zebrania powiadomić i prosić ich, aby nadal mandat przyjęli. — Celem zastanowienia się nad organizacyą wyborów po miastach i miasteczkach uchwalono na wniosek Izby rękodzielniczéj zwołać walny zjazd rękodzielników całego kraju do Lwowa na dzień 14 b. m. Wniosek ten uzasadniali mówcy faktem, że interesa rzemiosł i przemysłu, tudzież miast, nie miały dotychczas godnych reprezentantów w radzie państwa. Na témże posiedzeniu zastanawiano się także nad przyszłą wystawą w Bełzie, urządzoną przez rzemieślników krajowych. Ponieważ komitet dopuścił do wystawy także wyroby zagraniczne, które w równéj mierze i dobroci wyrabiają i przemysłowcy krajowi, przeto uchwalono zażądać od niego, aby zagraniczne wyroby wykluczył.

Wracając do ruchu wyborczego, donoszę, że prezydent miasta zaprasza z polecenia komitetu centralnego wyborców lwowskich na dzień 6 b. m. godzinę szóstą wieczorem na salę posiedzeń rady miejskiéj w celu wybrania delegata na zjazd, naznaczony, jak wiadomo, na dzień 10 b. m.

Jeden z włościan z powiatu zbaraskiego, jak pisze „Czas,“ który odbył kosztowną podróż do Rosyi na obchód św. Metodego, powróciwszy do kraju, zaraz oczyścił z długów swoje gospodarstwo. Fakt ten nie potrzebuje komentarza. Inny członek téj deputacyi, Feodor Bielecki, urzędnik gminy Dolina, został na żądanie władz policyjnych zasuspendowanym. Notuję przy téj sposobności pogłoskę, obiegającą po Lwowie, za którą atoli nie biorę żadnéj odpowiedzialności, że wskutek dojścia do skutku téj pielgrzymki petersburskiéj, któréj namiestnik nie zdołał zapobiedz, ma być jego stanowisko bardzo zachwiane.

W sobotę, jako w wigilią rocznicy 3 maja, odbyło się w katedrze łacińskiéj uroczyste nabożeństwo. Sypanie na kopcu w dniu wczorajszym nie przyszło do skutku z powodu niepogody. Wieczorem przedstawiono w teatrze utwór Kraszewskiego „Trzeci Maj.“

ZIEMIE POLSKIE.

* W kwestyi reorganizacyi banku polskiego „St. Pet. Wied.“ podają następujące główne punkta odnośnego projektu p. ministra finansów, jaki w tych dniach wniesiony został do rady państwa:

1) Bank polski i filie tegoż zostaną przetworzone na oddział warszawski i filie banku państwa; 2) instytucye te prowadzić będą operacye bankowe na mocy obowięzujących przepisów, z dopuszczeniem tych wyłączeń, jakie ze względu na miejscowe warunki p. minister finansów uzna za konieczne; 3) na oddział warszawski postanowiono włożyć: a) obowiązki banku polskiego co do zawiadywania długami państwowemi Królestwa Polskiego, spłaty procentów i amortyzacyi takowych; b) wydawanie pożyczek na kupno narzędzi rólniczych; c) przyjmowanie wkładów, obowiązkowo wnoszonych do banku; d) likwidacyą interesów banku polskiego i jego filii i e) zawiadywanie zarządem loteryjnym; 4) ruchomy i nieruchomy majątek banku polskiego i jego filii przejdzie w posiadanie banku państwa; 5) ministrowi finansów poruczoném zostanie: zatwierdzić czasowy otat oddziału warszawskiego banku państwa oraz filii, rozchody na ten cel pokrywać z dochodów banku państwa; 6) urzędnicy banku polskiego i jego filii, którzy nie wejdą w skład personału oddziału warszawskiego banku państwa oraz filii, spadną z etatu; 7) nowe instytucye rozpoczną swe funkcye natychmiast po ukończeniu niezbędnych rozporządzeń przygotowawczych.

— Do liczby księży ułaskawionych w ostatnim czasie przez Rosyą doliczyć jeszcze trzeba ks. Paulina Domańskiego, Bernardyna z Radomia, który przed niedawnym czasem przybył z Usmania w guberuii tambowskiéj do Galicyi, gdzie go przygarnął w swoim domu dawny współbrat zakonny, również Sybirak, ks. Justyn Mielechowicz, proboszcz w Milatynie około Lwowa. — Kapłan dyecezyi wileńskiéj, jedna z ofiar tyrańtwa moskiewskiego, ks. Władysław Żegietowski, zmarł na wygnaniu w mieście Horodyszczu (penzeńskiéj gubernii) gdzie od r. 1864 przebywał, w 56 roku życia a 32 kapłaństwa. R. i. p.

— Goście petersburscy, Iwan Naumowicz, Jowan Risticz, Płoszczańskij, Merlicz przybyli w sobotę do Warszawy.

— Kurator okręgu naukowego, Apuchtin, powrócił z Siedlec do Warszawy.

— Znany korespondent rzymski „Polit. Corr.“ pisze, co następuje:

„Schlessische Ztg“ podała niedawno z Petersburga wiadomość o biskupstwie wileńskiém i o biskupie Hryniewickim, które nie mają najmniéjszéj podstawy. W kołach watykańskich nie odebrano co do zamiarów Rosyi względem biskupstwa wileńskiego, a mianowicie co do kwestyi, czy biskupstwo to ma, lub nie ma być zniesioném, dotąd żadnéj wiadomości. W Watykanie ubolewają mocno nad sposobem, w jaki rząd rosyjski postąpił sobie z biskupem Hryniewickim i obawiają się, aby nieszczęśliwa ta ofiara, cierpiąca za spełnienie ścisłego obowiązku, nie uległa zgubnemu wpływowi klimatu sybirskiego. Nie wiedzą téż nic w Rzymie o rzekoméj misyi monsignora Straniero, o któréj pomieniony dziennik wspomina. Bo cóżby téż można osiągnąć drogą rokowań z mocarstwem, które postępuje z kościołem katolickim dowolnie i w miarę chwilowego kaprysu? Chociażby Rzym unosił się jak najszerszemi względami pojednawczości, to cóż pocznie sobie z rządem zdającym się mieć zniszczenie Kościoła katolickiego w Rosyi na na celu? Watykan musi się więc ograniczyć do życzenia, aby w rządzących kołach rosyjskich zaszedł zwrot opinii, i aby zaniechano prześladowań, które rządowi rosyjskiemu dobréj nie przyniosą sławy. Przecież rząd rosyjski nie ma najmniejszéj przyczyny uskarżania się na brak lojalności katolickiéj ludności, a tém mniéj na postępowanie biskupów katolickich, ożywionych najlojalniejszemi uczuciami dla cara i zalecających ludowi wierność dla panującego. Duch nieprzyjaźni, jakim się rząd kieruje, prześladując tych, których całą winą jest, że są katolikami i do schizmy przyłączyć się nie mogą, nie da się niczém usprawiedliwić. Dziwić się tylko należy, że europejska prasa liberalna, powstająca ciągle na rzekomą nietolerancyą katolików, nie ma ani słowa nagany, dla niesłychanéj nietolerancyi schizmatyckiéj Rosyi.“

NIEMCY.

* Berlin, 5 maja. Jeneralny konsul dr. Nachtigal umarł dnia 20 kwietnia na statku „Moeve“ na febrę „perniciosa“ i następnego dnia pochowanym został na przylądku Palmas.

— Książę Bismarck miał wczoraj dłuższe posłuchanie u cesarza. Podobno ważne depesze z Londynu były powodem narady. Niewiadomo, czy zasługują na wiarę pogłoski, że kanclerz, który z początku nie chciał pośredniczyć, teraz zmienił zdanie i podjąłby się roli pośrednika. W każdym razie Niemcy w takim tylko razie mogłyby wystąpić w téj roli, gdyby obie strony poddały się pod sąd cesarza.

— Cesarzowa niemiecka przybyła dnia 4 b. m. około północy do Baden-Baden.

— Fundusz imienia Bismarcka. „Bresl. Ztg.“ otrzymała z Meiningen wezwanie, aby przemawiała za obróceniem oddanych ks. Bismarckowi 1,200,000 marek na kapitał zakładowy zabezpieczenia robotników od nędzy w razie braku zajęcia. Zdarzają się przypadki, że robotnik przy najlepszéj chęci nie może znaleść zatrudnienia np. w czasie plusków, śnieżnych zawiei, pożarów, zalania kopalni i t. d. Równocześnie donoszą temuż dziennikowi z Meiningen, że centralne stowarzyszenie niemieckich przedsiębiorców budowli założyło asekuracyą dla nie mających pracy i udało się do kanclerza z prośbą, aby kazał przelać te 1,200,000 m. do funduszu rezerwowego tego zakładu. Wątpić należy, czy propozycya centralnego stowarzyszenia uwzględnioną zostanie.

— Dom żelazny przeznaczony dla Kamerunu stawiają teraz na łące za stacyą kolejową Bellevue, poczém go rozbiorą i wyślą do Afryki. Budynek cały składa się z ram i sztab żelaznych, w które wprawione zostaną ściany. Sciany te tworzą płyty gipsowe, które są złemi przewodnikami ciepła, i mają służyć do obniżenia temperatury wewnątrz budynku.

— Prusy a Anglia. „Germania“ zamieszcza list jednego z księży katolickich, który, wygnany z Prus, dostał gościnny przytułek w Anglii i z zapałem chwali swobody i wolności, jakich Kościół katolicki doznaje pod rządami królowej angielskiéj. Za to téż — pisze korespondent — wszyscy katolicy w zléj i dobréj doli gotowi popierać rząd angielski, gdy tego zażąda.

ROSYA.

* Słowa prawdy. Czasem i gazety rosyjskie odezwą się rozsądnie. W jednéj z gazet petersburskich p. t. „Minuta“ zamieszczono niedawno parę słów nagany dla upowszechniającego się coraz bardziéj zwyczaju jednania sobie serc Rosyan za pomocą wymyślań na Polaków. Sciągnęło to na dziennik ten niezadowolenie kilku gentlemanów, którym się zdaje, że gościna dla pp. Płoszczańskiego i Markowa koniecznie połączoną być powinna z urąganiem dla Polaków. Z innego na tę rzecz poglądu swojego tak się tłómaczy „Minuta“:

„Odrzuciwszy nadętość retoryczną i sztuczność stósunków, zapytujemy: dla czego Rusini, Bułgarowie, Serbowie, Słowacy, Czarnogórcy mieliby być dla nas bliższymi, niż Polacy? Różnice religijne usuwamy w rozumowaniu na bok, gdyż na pewnéj wysokości umysłowego wykształcenia jest rzeczą zupełnie naturalną szanować cudze wyznanie wiary. Pozostaje tedy polityka. Na czémże oparte twierdzenie, że inni Słowianie więcéj mają dla nas uznania, niż Polacy? Z jakich podów, otwierając ramiona przed jednymi, odwracać się mamy od drugich? Polacy nas nie lubią, a mają po temu swoje racye, wtedy, gdy miłość dla nas innych Słowian wciąż jeszcze potrzebuje dowodu. Rosya o tyle się dziś rozwinęła umysłowo, że związek pokrewny stósowniejszym i właściwszym jest dla niéj z narodem wykształconym, aniżeli z wiernymi czcicielami starożytnéj cyrylicy: Bułgarami lub Czarnogórcami. Okrom posłannictwa politycznego i słowiańskiego, polegającego na opiece nad młodszymi braćmi (nie wyłączając ztąd nawet Saryków i Tekińców), ma jeszcze Rosya posłannictwo cywilizacyjne: łączność z ludami równemi z nią intelektualnie. Takimi mianowicie są Polacy. Polak w życiu swém towarzyskiém, domowém i gospodarczém budzi zawsze daleko więcéj współczucia, aniżeli „nasz brat Słowianin,“ wyciągający rękę po datek. Od Polaka wiele rzeczy można się nauczyć; można z nim mieć interes; można się z nim wypowiedzieć z wyższemi popędami duszy i być od niego zrozumianym, wówczas, kiedy z redaktorami i księżmi galicyjskimi tylę tylko i może być dyskursu, co o literach, jakiemi wydrukowany jest ich psałterz cerkiewny. Polak ma przed sobą przyszłość naukową, literacką i artystyczną wówczas, kiedy przed takim „Nowym Prołomem“ świeci jedynie cyrylica. I oto dla czego — kończy gazeta — traktowaliśmy z niejaką ironią redaktorów galicyjskich, utyskujących przy obiedzie uroczystym na swój ucisk od Polaków.“

— Tołstoj. Z Petersburga piszą do lwowskiego „Przeglądu“:

Pogłoski o wyjeździe hr. Tołstoja z Liwadyi za granicę są bezpodstawne. Hrabia istotnie czuje się słabszym i stracił nadzieję wyzdrowienia. Opanowała go ponura melancholia, stawiająca mu przed oczami widmo nieuniknionéj śmierci, która go ma zaskoczyć w jego dziedzicznym majątku w razeńskiéj gubernii. Tamdotąd kazał się przewieźć. Podróż odbędzie się na Moskwę, gdzie krewni, wbrew woli chorego, zamierzają zwołać konsylium z najsławniejszych lekarzy obu stolic.

Przypominamy, że wczoraj donoszono o powrocie Tołstoja do Petersburga.

— Znany ze sprawy łahiczyńskiéj członek rady ministra spraw wewnętrznych, tajny radzca Tokarew, uwolniony został rozkazem carskim, wydanym do ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 16 kwietnia, ze służby, z pozbawieniem prawa wstępowania napowrót do jakiéjbądź służby rządowéj, uczestniczenia w wyborach, oraz prawa być wybranym na urząd z woli obywatelstwa, miast i wsi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 6 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prorektorowi, profesorowi dr. Collmannowi przy gimnazyum w Marburgu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na Czytelnie ludowe.** Z przeniesienia 132,50 marek. N. N. 3 marki. — Razem 135,50 marek.

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 199,65 marek. Pani Marcinkowska 2 marki. — Razem 201,65 marek.

* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

* **Ze szkoły.** Joanna Grątkowska, córka krawca p. Ignacego Gr., mieszkającego przy Placu Działowym nr. 5, została zapisaną w szkole IV na św. Marcinie jako Niemka i przydzielona do oddziału niemieckiego. Na zażalenie otrzymali państwo Grątkowscy odpowiedź odmowną.

* **Inspektor** powiatowy Lux otrzymał od 15 b. m. urlop na trzy miesiące, podczas którego zastępować go będzie inspektor powiatowy Schwalbe z Poznania.

* **Opieka nad ubogimi.** Nowa organizacya weszła już w życie; deputacye i komisye odbyły swe pierwsze posiedzenia, a zapomogi na pierwszą połowę tego miesiąca zostały przez opiekunów ubogim wypłacone. Ze spisu wydanego przez administracyą spraw ubogich w Poznaniu, przekonujemy się, że miasto podzielono na 12 obwodów komisyjnych; początkowo było ich 10, ale na Chwaliszewie urządzono jeszcze 2 obwody. W I obwodzie przewodniczącym jest p. Ziegler, kapelusznik, lekarzem dr. Krause, aptekarzem Radlauer, liczba opiekunów chorych wynosi 18. W II obwodzie przewodniczącym jest burmistrz Herse, lekarzem dr. Jarnatowski, aptekarzem Jagielski, liczba opiekunów chorych wynosi 28. W III obwodzie przewodniczącym jest kupiec Maks Kantorowicz, lekarzem dr. Landsberger, aptekarzem Kirschstein, opiekunów 34. W IV obwodzie przewodniczącym jest kupiec Sam. Schoenlank, lekarzem dr. Korach, aptekarzem Radlauer, opiek. 17. W V obwodzie przewodniczącym inżynier Schweiger, lekarzem dr. Jerzykowski, aptekarzem Szymański, opiek. 22. W VI obwodzie przewodniczącym dr. Lebiński, lekarzem dr. Grodzki, aptekarzem Szymański, opiek. 26. W VII obwodzie przewodniczącym Jerzykiewicz, lekarzem dr. Hirschberg, aptekarzem dr. Mankiewicz, opiek. 16. W VIII obwodzie przewodniczącym redaktor Fontanne, lekarzem dr. Batkowski, aptekarzem dr. Mankiewicz, opiek. 16 W IX a obwodzie przewodniczącym asesor sądowy Jacobsohn, lekarzem dr. Gąsiorowski, aptekarzem dr. Citron, opiek. 28. W IX b. obwodzie przewodniczącym radzca miejski dr. Loppe, lekarzem dr. Gąsiorowski, aptekarzam dr. Citron, op. 18. W IX c. obwodzie przewodniczącym ks. dr. Dziedziński, lekarzem dr. Gąsiorowski, aptekarzem dr. Citron, opiek 17. W X obwodzie przewodniczącym dyrektor Reymer, lekarzem dr. Zielewicz, aptekarzem Brandenburg, liczba opiekunów chorych 10. — Liczba opiekunów chorych wynosi zatém 250, i to 4 duchownych, 3 aptekarzy, 31 urzędników, 60 rzemieślników, 100 kupców, mielcarzy i restauratorów, 26 nauczycieli, 4 adwokatów, 22 kapitalistów i właścicieli domów. Liczba przekazanych poszczególnym tym opiekunom ubogich wynosi 3 do 10 i zmienia się ustawicznie. Opiekunowie mają nadto obowiązek czuwać nad dziećmi, oddanemi na utrzymanie w ich obwodzie. Nie są to sieroty, lecz dzieci takich rodziców, którzy sami o nie starać się nie mogą i ztąd pod opiekę ubogich podpadają.

* **Czempiń.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę dnia 17 b. m. w lasku p. Delhasa „Majówkę“, urozmaiconą strzelaniem do tarczy, grami premiowemi, rozmaitemi zabawami i tańcami. Wieczorem odegrane będzie „Okrężne“.

* **Mieszkańcom z Gniezna i obywatelom** z okolicy polecamy nowy skład polski p. Zofii Fritz, znajdujący się przy ulicy Farnéj nr. 15.

* **Ostrów.** Pomiędzy dziećmi uczęszczającemi do tutejszéj szkoły katolickiéj, grasują żarnice, wskutek czego szkołę zamknięto aż do dalszego rozporządzenia.

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** Jutro na ostatnie przedstawienie komedya W. Bogusławskiego „Złoty młodzieniec“ i „Mazur“ w cztery pary.

* **W Bydgoszczy** przedstawiła nasza trupa teatralna w poniedziałek Bałuckiego „Dom otwarty“. Recenzent „Ostd. Presse“ wyraża się również pochlebnie o grze artystów naszych. „Przedstawienie, pisze on, było pod każdym względem wyborne i dokładne; co się tyczy gładkiego tonu konwersacyjnego i ruchów w salonie, to polscy artyści okazują taką samą zręczność, jaką mają Francuzi. Wzorowo w tym względzie wypadła rola młodego aranżera balów i bohatéra salonowego, p. Janowskiego, a sekundowała mu dobrze reszta fircyków i gogów krakowskich. Wyborną była figura dzielnego starego pułkownika Telesfora, cokolwiek szorstkiego Polaka staréj daty, który pojąć nie może, jak odmiennie nowsza generacya „Mazura“ tańczy i jak się bawi według wzorów paryskich. „Mazur“ z przeszkodami i z rozmyślnem zamieszaniem, był punktem kulminacyjnym wieczoru.“ Recenzent chwali następnie grę panny Junoszy w roli Kamili. Niefortunnym atoli był młody pan domu. Inni artyści grali dobrze.

* **Uratowany.** I na Ślązku wydalono wiele osób pochodzenia polskiego, nie będących poddanymi pruskimi. Los taki spotkał téż niejakiego pana P.....skiego, rzecznika z Bytomia, który ożeniwszy się z Niemką, doszedł nie tylko do majątku, ale i do patryotyzmu, bo 100 m. dał na fundusz ks. Bismarcka. Ten bankocetel uratował wygnańca. Mężna niewiasta, żona jego, kazawszy sobie dać poświadczenie, że mąż jéj rzeczywiście złożył tak patryotyczną ofiarę, pojechała do Berlina, przedstawiła się księciu Bismarckowi, a zyskawszy od niego polecenie, wyprosiła u ministra spraw wewnętrznych zniesienie wydalenia.

Tak pisze „Danziger Ztg.“

* **Królewska Huta.** Czytamy w „Katoliku:“ Dnia 30 z. m. został przez sąd w Bytomiu skazany ks. Radziejewski na 25 marek za to, że podziękował w „Katoliku“ tym, którzy złożyli ze Zabrza kilka marek na koszta sądowe dla „Katolika.“ Tyle paragrafów, że trudno o wszystkich pamiętać. Kilka innych spraw przeciw redakcyi „Katolika“ odłożono, ponieważ zaszła pomyłka w zawezwaniu na termin. Tych skarg sąd bytomski wcale nie chciał przyjąć, kiedy je prokurator podał, lecz wyższy sąd we Wrocławiu nakazał przyjąć i sądzić te sprawy. Znowu to takie rzeczy, o których inne gazety pisały, a nikt im procesu nie wytoczył.

* **Dr. Jan Leciejewski,** Wielkopolanin, mianowany został docentem filologii słowiańskiéj w uniwersytecie wiedeńskim.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7go maja św. Domicelli P.

Wschód słońca o godz. 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

TELEGRAMY.

Berlin, 6 maja. Wyszła nowa księga biała, dotycząca egipskiéj kwestyi finansowéj. Obejmuje ona 21 dokumentów.

Kair, 5 kwietnia. Z powodu protestu dyplomatycznego ajenta angielskiego Baringa przeciw zapowiedzianemu na dzień jutrzejszy wyjściu dziennika „Bosphore égyptien“ przyrzekł francuski konsul Tallandier, że dziennik ten nie wyjdzie dopóty, dopóki nie otrzyma (Tallandier) instrukcyi swego rządu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 maja.

BAZAR. Pani Komorowska z Bruczkowa, Modlibowski z Mokronosa, hr. Miączyński z Pawłowa, pani Morawska sen. z Jurkowa, Morawski z Jurkowa, Skrzydlewski z Wojcina, Malczewski z Odrowąża, Turno z Obiezierza, Potworowski z Wrześni.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Kęszycka z Błociszewa, pani Zaborowska z Królestwa, Buchner z Królestwa, Lewandowski z Jeżewa, Taczanowski ze Sławoszewa, dr. Broekere ze Śremu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Szubczyński z Wałcza, Matuszyński z Warszawy, Rekowski z Wojcina, Margraf ze Starego dworu, Erzepki z Wrocławia, Kiork z Leszna, pani Zieglerowa z córką z Wrocławia, pani Bulczyńska z Pobiedzisk.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań,** 6 maja. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na maj 135,— płc., maj-czerwiec 135,— płacono, czerwiec-lipiec 136,— płac., lipiec-sierpień 138.— płc., sierpień-wtzesień 140,— płac.

Okowita: potw.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litr. maj 41,70 płacono, czerwiec 42,40 płc., lipiec 43,20 płacono, sierpień 43,80 płac., wrzesień 44.20 płac., październik 44.20 płac., listopad-grudzień 43,80 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.40 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 134,—, maj 134.— , maj-czerwiec 134—, czerwiec-lipiec 136.—, lipiec-sierpień 138.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedziana 41,60 mrk., maj 41,60 mrk., czerwiec 42,30 mrk., lipiec 43,10 mrk., sierpień 43.70 m., wrzesień 44,10 m. październik 44,10 m., w miejscu bez beczki 41.10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 6 maja 1885.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	17 50		16 90		16 60	— —
Żyto	-	13 60		13 20		13 —	— —
Jęczmień	-	14 20		13 50		12 80	— —
Owies	-	14 50		13 —		13 80	— —
Groch wrzący	-	14 50		14 —		— —	— —
Groch na paszę	-	12 80		12 40		— —	— —
Kartofle	-	3 60		2 80		— —	— —
Wyka	-	10 30		10 —		— —	— —
Łubin żółty	-	9 —		8 20		— —	— —
„ niebieski	-	7 —		6 80		— —	— —
Rzepik zimowy	-	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy	-	— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 6 maja 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	30	16	70	16	90
	najn. -	—	—	17	10	16	50		
Żyto	najw.	—	—	13	50	13	—	13	13
	najn. -	—	—	13	20	12	80		
Jęczm.	najw.	—	—	13	50	13	—	13	15
	najn. -	—	—	13	30	12	80		
Owies	najw.	—	—	15	20	14	70	14	85
	najn. -	—	—	15	—	14	50		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	4	50	3	25	3	88
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	50	4	—	4	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	20	2	40	2	80
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	40	1	—	1	20
Skopowina	-	1	20	1	—	1	10
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	95

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 maja 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica stale		Berlin, 6 maja 1885.	
czerw.-lipiec	175,25	Galic. akc. k.	105,—
wrześ.-paźdz.	182,75	Pr. consol. 4%	104.—
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	100.75
maj-czerwiec	148,25	Pozn. listy rent.	101,20
czerwiec-lipiec	149.75	Austr. banknoty	164.30
wrześ.-paźdz.	153,75	Austr. renta złota	87,50
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860	117.—
maj-czerwiec	49,20	Włochy	93,25
wrześ.paździer.	52,50	Rumuny	102 80
Okowita spok.		Ros. banknoty	202.60
w miejscu	42,40	Ros.-ang. pożyczk.	—.—
maj-czerwiec	42,90	Pol. 5% listy zast.	62.90
czerw.-lip.	43,60	Pol. lik. l. zast.	55,75
lipiec-sierp.	44,60	Kredyty	473.—
sierp.-wrześ.	45,60	Kolej państwowa	494 50
wrześ.-paźdz.	46,10	Lombardy	233.—
Owies		Usposob. bardzo spok.	
maj-czerwiec	144,50		
Wyp.-żyta wsp.	3000		
Wyp.-oko. kw.	170,000		

Szczecin, 6 maja 1885 (Kursa końc.)

Pszenica stale		w miejscu	
maj-czerwiec	174.50	maj-czerwiec	49.50
		wrześ.-paźdz.	52.50
wrześ.-paźdz.	182,50	**Okowita** spok.	
Żyto stale		w miejscu	41,30
maj-czerwiec	144,50	maj -czerwiec	42.20
		czerw.-lip.	43.90
wrześ.-paźdz.	151,50	wrześ.-paźdz.	44,90
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7,99
Olej rzep. spok.			

Co dopiero wyszło i jest do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** dzieło:

PAMIĄTKI

historyczne, krytyczne, archeologiczne

śś. Cyryla i Metodego

oraz

apostolstwa ich śród narodów słowiańskich

przez

Dominika Bartoliniego

kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacyi Obrzędów.

Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznemi dodatkami pomnożone

przez (2112)

Ks. Chwaliszewskiego.

210 stron in 8° majori na papierze patentowym.

Cena 5,50 z przesyłką.

Księgarnia

skład i wypożyczalnia nut

J. Leitgebra i Sp.

w Poznaniu

poleca

na miesiąc Maj.

Businger. Ks. Żywot najświętszéj Panny Maryi i św. Józefa 80 f.

Hugnet Ks. Miesiąc Maryi czyli życie Najśw. Panny dla dusz wewnętrznych 1,20 mrk.

Miesiąc Maryi poprzedzony modlitwami porannemi, wieczornemi i pomnożony rozmaitem nabożeństwem przez L. E. 1,00 mrk.

Prokop O. Kapucyn. Miesiąc Maryi dla wspólnie odprawiających to nabożeństwo ułożony, a na szczególną cześć Niepokalanego poczęcia Boga Rodzicy zaofiarowany. 0,60 mrk. (2119)

Segur. Ks. Miesiąc Maryi. 1,20 m.

Solecki Ks. Wykład godzinek o niepokolanem poczęciu Najśw. Panny Maryi. 0,50 mrk.

Solecki Ks. Wykład litanii loretańskiéj w 31 rozmyślaniach z przykładami na każdy dzień m. Maja. 1.00 mrk.

Solecki Ks. Wykład nabożeństwa rożańcowego do N. M. P. 1,00 m.

Ulanecki Ks. Maj illustrowany Cz. I. Marya w słynnych łaskami obrazach. 1,00 mrk.

Wentura I. Matka Boga matką ludzi, czyli wyjaśnienie tajemnicy przenajświętszéj Dziewicy u stóp Krzyża. 2,50 mrk.

Wianeczek majowy na cześć najś. i najczystszéj Panny i Niepokalanie poczętéj Maryi. 0,15 mrk.

O łaskawe zamówienia upraszają

J. Leitgeber i Sp.

Premiowane

srebrnym medalem na wystawie w **Amsterdamie** 1883.

Pancerne łańcuszki do zegarków

ze złota talmowego

(od prawdziwych złotych nie do odróżnienia).

6-letnia gwarancya.

Łańcuszek męzki mrk. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasikiem marek 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moję markę ochronną. **Gwarancya do każdego łańcuszka.** Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowięzuję się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój połysk złota utraci. (2056)

St. Wędzicki,

Stary Rynek nr. 53|54.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.

4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.

7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie

obrazki

Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formacie wielkie 4°.

Cena egzempl. 20 fen.

Przy zamówieniu większéj ilości znaczny rabat.

Obrazki te mogą być bardzo odpowiednio użyte jako podarki na pamiątkę Pierwszéj Komunii św. w roku jubileuszowym.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. — Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(1457) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. — 2-letnia gwarancya.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

(34) **techniczne**

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

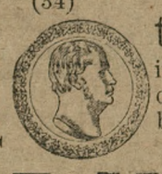

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. — Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)

Józefat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Marka fabryczna

Christofle.

Porównanie

dla wykazania korzyści

przy zakupnie alfenidowych **sztućcy Christofla z Paryża i Karlsruhe. 1 tuzin łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około marek 300.**

Za te samą sumę otrzymuje się

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżka do miałkiego cukru	6,40
12 grabek stołowych	27,60	1 garnuszek do musztardy	12,—
12 noży stołowych	28,80	2 podw. sólniczki	11.60
12 łyżek deserowych	25,20	1 sztuciec do tranżerowania	12,—
12 grabek deserowych	25,20	1 sztuciec do sałaty	9,60
12 noży deserowych	24,—	1 łyżka do ryb	8,80
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 menażka do octu i oliwy	19,20
1 łyżka wazowa	11,20	1 łyżka do tortu	8.—
1 łyżka półmiskowa	7.20	1 cążki do cukru	4,80
1 łyżka do kompótu	5,60	2 podstawki do butelek	6,80
1 łyżka do sosu	5,60		

Razem 102 szt. za mrk. 300,80.

Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od sta licząc, **traci się** rocznie **mrk. 96 procentu** w przeciągu **3 lat pokrywa się** z tegoż **cały wydatek zakupna sztućcy Ghristofla.** Te zaś dla starannego wykończenia i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziéj do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają **niezużytą trwałość** z powodu, że po najdłuższém używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzane być mogą. — Sztućce takie i różne inne w tańszych gatunkach poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych (2074)

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

J. Stark,

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Mydlik lewantyński

do prania, owiec jako też **wypróbowany angielski środek na kleszcze u owiec** poleca po najtańszych cenach (2113)

R. Barcikowski, Poznań.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Buin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk, Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólntk,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kcbłowo Michał Hehniński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kielpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski. stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Srem, I. Dutkiewicz,
Środa, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Szanownéj Publiczności miasta **Gniezna i okolicy** donoszę niniejszem, że z dniem 5 maja r. b. otworzyłam przy **ulicy Farnéj nr. 15** w domu p. Krügra (2134)

HANDEL

mąki, kaszy, ryżu i rozmaitych jarzyn

pod firmą:

ZOFIA FRITZ.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom szanownéj Publiczności, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Zofia Fritz.

Gniezno, w maju 1885.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1. marca przeniosłem mój **magazyn garderoby męzkiéj** jako też **skład sukna** z Jezuickiéj ulicy nr. 4

na Podgórną ulicę nr. 9

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materye francuzkie, angielskie** i **krajowe** na porę wiosenną i latową. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy.**

Zamówienia wykonuję spiesznie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy

(1699) z głębokim szacunkiem

W. Koźlicki.

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
„ „ lujdorowego „ „ 15— 60 „ „
„ „ koronnego „ „ 8— 30 „ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

Fabryka pojazdów. — Założona 1835 r.

Wagen-Fabrik.

C. Paul Wilding, Breslau.

C. Paweł Wilding we Wrocławiu.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdéj chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

Rabka

najsilniejsza solanka jodowa-bromowa

w Galicyi.

Oddalona o 8 mil czyli 60 kilometrów od Krakowa, posiada pięć źródeł analizowanych przez profesora dr. Olszewskiego i ś. p. Aleksandrowicza chemika, dostarczających dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 murowanych i bardzo dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe i lekarza w miejscu.

Pokoje są wygodne jasne i należycie umeblowane, stała muzyka, sala na bale i koncerta, sala druga do czytania gazet i grania w karty, fortepian, cukiernia, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta i stacya telegraficzna, targi co 14 dni w miejscu, urządzone są także zimne kąpiele, tusze, gimnastyka.

Komunikacya bitym gościńcem z Krakowa w 10 lub koleją transwersalną w pięciu godzinach na miejsce; stacya kolejowa od zakładu o 700 metrów oddalona, którą to przestrzeń pieszo lub furmanką w 5 minutach przebyć można.

Wskazania. Wody rabczańskie, bardzo skuteczne w zołzach, wysypkach skórnych, blednicy, w wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, gośćcu, w zakażeniach krwi, nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p.

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, rozedmę płuc, niedokrewnym i osłabionym. (1944)

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września.

Wszelkich objaśnień co do mieszkań, rozsyłki wody i soli udzieli

Inspekcya Zakładu w Rabce.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE — VIERHUNDERT TAFELN.

2:0 HEFTE ODER 16 BÄNDE

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

EPILEPSYA

(padaczka, napady kurczowe).

Najskuteczniejszem dotychczas znanem lekarstwem na choroby jest *Bromkalium w chemicznie najdokładniéj oczyszczonym stanie.* Jako ostawca do tutejszego *zakładu dla chorych na epilepsyą,* największego jaki w Niemczech istnieje, rozsyłam także powyższe lekarstwo, i na prowincyi.

Mniéj zamożni płacą bardzo niskie ceny. Proszę się udawać do **Apteki zum rothen Kreuz w Gadderbaum-Bielefeld.** (1520)

Szanownéj Publiczności polecam w największym wyborze (2057)

Najtańsze ceny. — **Harmoniki, Skrzypce, Gitary, Cytry, Struny, Smyczki, Futerały, Herophony** — Największy wybór.

najnowszego systemu, patentowane pięknie ozdobione z nieobracającemi się walcami, z wielką ilością sztuk do wyboru. Zamiejscowe zamówienia wykonuję sumiennie i natychmiast.

Przyjmuję reperacye.

N. Zientkiewicz

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Kefir

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2049)

H. Jasiński i Spółka

Poznań, śty Marcin nr. 62.

Zakład fabrykacyi Kefiru.

Iwonicz.

Dla wygody gości jadących do zakładu zdrojowego, urządzono na stacyi kolejowéj **Iwonicz dom zajezdny z restauracyą i remizą,** która gościom zostawia do wyboru wszelkiego rodzaju pojazdy i wózki, po cenie umiarkowanéj i stałéj. (2135)

Ser

dobry **szwajcarski,** prawdz. **holenderski,** tłusty **śmietankowy, parmezański, ziołkowy, Gervais, neuszatelski, Roquefort** i t. d. poleca (2137)

W. Becker,

plac Wilhelmowski 14.

Jak usunąć

pewno i trwale **słabość u mężczyzn,** wywołaną mianowicie skutkiem **tajemnych grzechów młodości i nadużyć,** na to podaje najlepszą radę książka ilustrowana

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

Wydanie polskie koszt. 1 m. Wydanie niemieckie koszt. 3 m.

Tysiące ludzi znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niéj sposobu leczenia odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadesłaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco **Magazyn nakładowy w Lipsku,** Neumarkt 34. W **Poznaniu** jest takowa na składzie w księgarni p. **A Spiro.** (2114)

Dom. Lipnica ma na sprzedaż pięknego (2128)

ogiera trakeńskiego.

Bliższych szczegółów udzieli zarząd.

Dom. Pokrzywno pod Poznaniem poszukuje (2123)

kowala

w jak najprędszym czasie.

Gospodyni,

która przez lat kilka była na probostwie i zna dobrą kuchnią, życzy sobie przyjąć obowiązki. Łaskawe oferty sub. **A. S. poste restante Poznań.** (2136)

Rządzcę

do objęcia zarządu większéj majętności od 1go lipca r. b. z bardzo dobremi poleceniami, będącego obecnie czynnym, wskaże **Ks. Dr. Kantecki.**

Kasyer

z dobremi rekomendacyami, w razie potrzeby z **kaucyą** poszukuje nowéj posady od **św. Jana** r. b. — Bliższa wiadomość w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (1923)

Agencya francuzka specyalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Do umieszczenia: **Nauczycielka Polka** egzam. posiad. grunt. jęz. franc., niem. i angielski, oraz wysoko muzykalna. (2138)

Wyższa Bona Francuzka, wykształcona (7 lat w jednem miejscu).

Guwernantki Francuzki egz. muzykalne.

Nauczycielki

Polki, egzaminowane muzykalne — **nauczycielka Francuzka,** bony Polki i Niemki, kilku urzędników gospodarczych i pisarzy. (2139)

Agencya Fontowicza.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.